

**Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii  
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

### **Litewsko-polski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów.**

Procesowi odradzania się państwa polskiego towarzyszyły konflikty z wszystkimi sąsiadami. Legły one cieniem na wzajemnych stosunkach przenosząc się poza czas, w których osiągały kolejne apogeum. Jakkolwiek – jak trafnie przed laty napisał Janusz Żarnowski – stosunki Polski z sąsiadami nie sprowadzały się tylko „do barw czarnych i cech ujemnych”<sup>1</sup> to jednak przewaga wrogości w dwustronnych relacjach nie ulega wątpliwości. Zakodowana głęboko w świadomości Polaków teza o istnieniu dwóch wielkich wrogów narodu polskiego zderza się z analogicznym przekonaniem innych, choćby Litwinów, którzy budując własne państwo na gruzach carskiej Rosji też mówili o dwóch wielkich wrogach. Rychło teza ta została zmieniona w tym sensie, że na pierwsze miejsce wysforowała się Polska, jako państwo, które „od zawsze” chciało dominować nad Litwinami, a w momencie narodzin niepodległości ugodziło w sposób szczególnie dotkliwy zabierając Wilno – jedyne miasto godne miana stolicy w sensie historycznym, emocjonalnym i cywilizacyjnym<sup>2</sup>.

W pełni trzeba podzielić pogląd Piotra Łossowskiego, który w gruntownych pracach poświęconym stosunkom polsko-litewskim okresu międzywojennego podkreśla wielorako motywowaną specyfikę tych relacji. Szczęśliwie nie traci z pola widzenia litewskiej optyki tak przecież zasadniczo różnej od polskiej. Intensywność konfliktu, obejmującego wszystkie dziedziny życia, determinacja stron chętnie

---

<sup>1</sup> J. Żarnowski, Sąsiedzi wielcy i mali [w:] Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939. Ossolineum 1977, s. 9; zob. też Historia dyplomacji polskiej. T IV 1918-1919 pod red. Piotra Łossowskiego. Warszawa 1995; S. Sierpowski, Między wojnami 1919-1939, cz. I: lata 1919-1929. Poznań 1999.

<sup>2</sup> Kowno, uznane jedynie za prowizoryczną stolicę miało u progu okresu międzywojennego 60 tys. mieszkańców.

wprzegających do sporu inne państwa, jak również długość jego trwania przekraczającego międzywojenny czas – czynią z relacji polsko-litewskich problem wyjątkowy. Zewnętrzne spojrzenie na owe relacje „...mogą wyglądać paradoksalnie – pisze P. Łossowski. Wszak najistotniejszą ich cechą był brak wszelkich kontaktów, odgrodenie się Litwy od Polski murem nie do przebycia. W rzeczywistości jednak wzajemne relacje były bardzo żywe i dynamiczne, znajdując wiele przejawów. Przyciągały uwagę, mobilizowały wysiłki polityków, dyplomatów, wojskowych. Wywoływały ciągle wiele niepokojów i jeszcze więcej emocji”<sup>3</sup>.

Powodem i symbolem złych stosunków polsko-litewskich stało się Wilno, które 11 listopada 1917 r. proklamowane zostało przez Radę Litewską (Taryba) stolicą niepodległego państwa. Do ziemi wileńskiej, stanowiącej od XIV w. do rozbiorów część Rzeczypospolitej, aspirowali także Polacy. Z inicjatywy marszałka Piłsudskiego 9 października 1920 r. Wileńszczyznę zajęły oddziały polskie dowodzone przez gen. Żeligowskiego. Ogół Litwinów nie pogodził się nigdy z tym faktem, a powstały wówczas konflikt – napisał Jerzy Ochmański – „zrodził wśród Litwinów niesłychanie wybujały nacjonalizm i wręcz chorobliwe uprzedzenie do wszystkiego, co polskie”<sup>4</sup>.

Konflikt polsko-litewski odnalazł swą wielką scenę w Genewie, siedzibie Ligi Narodów. Wprowadził ją tam Eustachy książę Sapieha jako polski minister spraw zagranicznych, który 4 września 1920 r. przekazał do Rady Ligi informację o możliwym konflikcie zbrojnym z powodu przekroczenia przez wojska litewskie linii demarkacyjnej. Informacja ta stała się okazją do wchłonięcia przez machinę ligową sporu nazywanego skrótowo konfliktem o Wilno.

Wszelkie plany i liczne projekty rozwijane pod auspicjami LN, dobrze opisane zresztą w literaturze<sup>5</sup> miały tę słabość, że obie strony sporu nie zamierzały zmienić

---

<sup>3</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*. Warszawa 1997, s. 5.

<sup>4</sup> J. Ochmański, *Historia Litwy*. Ossolineum 1982, s. 258; także J. Korzeń, *Dramat narodów bałtyckich*. Warszawa 1987.

<sup>5</sup> Por. B. Ducret, *Le différent polono-lithuanien 1920-1924*. Grenoble 1973; M. E. Henck, *Der Wilna Konflikt und die Schweiz*. Basel 1977; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1920*. Warszawa 1966; S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*. Poznań 1990.

zasadniczego podejścia do sprawy. Litwini warunkowali rozmowy nad jakimkolwiek bądź problemem, jeśli Wilno będzie należeć do Litwy, a mieszkający tam Polacy nie będą korzystali z praw narodu współdecydującego. Polacy w gruncie rzeczy mieli analogiczne dążenia o tyle łatwiejsze do spełnienia, że posiadali miasto w swoich rękach i korzystali z poparcia polskiej większości w mieście. Dlatego strona polska obstawała, że o losie Wilna może przesądzić jedynie plebiscyt. Wywoływało to popłoch Litwinów świadomych wyraźnej przewagi w mieście żywołu żydowskiego i polskiego<sup>6</sup>. Twierdzili więc, że w stosunku do stolicy kraju odwołanie się do plebiscytu byłoby rozwiązaniem godzącym w istotę suwerennego państwa.

Przeciągające się rozmowy, toczące się na wszystkich możliwych szczeblach ligowej machiny nie przybliżyły pozytywnego finału. Na wszechobecne oskarżenia litewskie o przygotowanie agresji dyplomacja polska odpowiadała, że rząd RP nie uczyni niczego, co naruszałoby pokój, dopóki LN nie uczyni wszystkiego dla likwidacji „stanu wojny”. Jednak problem był o tyle trudny, że Litwinom towarzyszyło powszechne przekonanie o nieuregulowaniu granicy z Polską. Pomijano zwłaszcza to, że na zasadzie art. 87 Traktatu Wersalskiego mocarstwa zostały powołane do wytyczenia granicy wschodniej Polski, a rząd litewski (m. in. notą ministra E. Galvanauskasa wystosowaną do przewodniczącego Konferencji Ambasadorów 18 listopada 1922 r.) prosił o możliwie pilne wykonanie tego mandatu przez mocarstwa. Zrodzona w takich warunkach decyzja, powzięta 15 marca 1923 r. przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii wydawała się rządowi polskiemu bezwzględnie definitywną. Wskazywano też często, że uregulowanie nastąpiło przez ciało zaproszone do tego również przez rząd litewski.

Nacisk Litwinów w sprawie odzyskania Wilna był na tyle silny, że żaden rząd niezależnie od indywidualnej woli wchodzących w jego skład polityków nie zdobył się na przekroczenie progu sondażowych kontaktów. Prawicowy zamach stanu na

---

<sup>6</sup> Ludność Wilna liczyła w 1897 r. ok. 140 tys. mieszkańców w tym 63 tys. Żydów, 48 tys. Polaków i tylko 3 tys. Litwinów. Według danych z 1919 r., w Wilnie mieszkało 130 tys. osób w tym 72 tys. Polaków, 47 tys. Żydów, 3 tys. Litwinów, 2 tys. Białorusinów oraz kilka tysięcy ludzi innych narodowości. W 1931 r. liczba mieszkańców Wilna sięgnęła 200 tys. osób – zob. P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna*. Warszawa 1985; szerszy kontekst dla tej problematyki zob. J. Żarnowski, *Spółczesność XX wieku*. Ossolineum 1999.

Litwie dokonany w grudniu 1926 r. przez duet Smetona – Voldemaros zaostrzył problem wileński. Premier i jednocześnie minister spraw zagranicznych w przemówieniu w sejmie 25 lutego 1927 r. skrytykował też Ligę Narodów mówiąc, że „na początku miała szczerzy zamiar stanąć po stronie zgwałconego prawa, lecz prędko zauważyła, że siła jest zwrócona przeciwko Litwinom i ustąpiła przed siłą. Stąd wynikły prowadzone w 1921 r. rokowania w Brukseli z projektem Hymansa, który zyskał na Litwie złą sławę, gdyż w zamian za Wilno oddawał Polsce całą Litwę. Liga Narodów zaaprobowała ten projekt całkowicie, lecz społeczeństwo litewskie, mające trafne poczucie niebezpieczeństwa, stanowczo go odrzuciło. To samo uczynił sejm. W ten sposób próba połączenia Litwy z Polską okazała się niezniszczalną”<sup>7</sup>.

Przypisywanie LN złej woli oraz pomawianie jej o antylitewskie knowania idące w sukurs zaborczej polityce Polski towarzyszyło stałe przypominanie o nierozwiązanej sprawie granicy między obu państwami. Litwini uważali, że ponieważ sprawa wileńska jest otwarta, to pomiędzy obszarami należącym do Polski i Litwy nie ma granicy; dopóki zaś nie ma granicy nie mogą być rozwiązane także inne zagadnienia. Litwa dlatego stale upierała się przy terminie „linia demarkacyjna”, gdyż ustalenie granicy polsko-litewskiej wytrącałoby jej ważny argument w sprawie wileńskiej. Powołując się na umowę suwalską z października 1920 r. Litwini uważali ją za spełniającą warunki preliminarium pokojowych, kładących kres działaniom wojennym. Jednak ich zdaniem „stan wojny” nadal istniał, gdyż traktat pokojowy nie został zawarty.

Zgoła odmienne stanowisko reprezentowała strona polska, która uważała, że zgodnie z decyzją Konferencji Ambasadorów z 15 marca 1923 r. między obu państwami istnieje normalna granica. Tym samym został spełniony najważniejszy element zapisany w umowie suwalskiej, otwierający drogę do pełnej i całkowitej normalizacji dwustronnych stosunków. Strona polska przekonywała, że umowa suwalska była zwykłym rozejmem (wg P. Łossowskiego było to technicznowojskowe porozumienie o rozejmie i rozgraniczeniu wojsk), gdyż nie ustalała zasad, na jakich

---

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych, Ambasada Londyn, sygn. 1031, k. 275 (Biuletyn Kowieński nr 61 – WILBI), s. 14; także S. Sierpowski, Piłsudski w Genewie, s. 153 (aneks).

będzie oparty przyszły traktat pokojowy. W art.1zupełnie wyraźnie napisano, że ustalona linia demarkacyjna nie przesądza w niczym praw terytorialnych obu stron. Ważne było też zastrzeżenie art. 5, że umowa pozostaje w mocy do czasu definitywnego uregulowania kwestii terytorialnych jak również zobowiązanie polegające na wyrzeczeniu się prawa wypowiedzenia rozejmu do czasu ostatecznego uregulowania spraw terytorialnych.

Pod wpływem polskich argumentów w środowisku genewskim mówiono o „fikcji prawnej stanu wojny” godzącej w istotę LN. Wskazywano, że Litwa wstępując do Ligi przyjęła na siebie określone zobowiązania, także wobec terytorium państwa polskiego, chociaż z pominięciem odcinka granicy polsko-litewskiej będącej podówczas przedmiotem rokowań z udziałem Rady LN i Konferencji Ambasadorów. Jednakże po 15 marca 1923 r. nie jest możliwe twierdzenie, że między dwoma członkami Ligi istnieje „stan wojny”.

Stosunki między członkami Ligi, zwłaszcza w tak zasadniczych sprawach jak problem wojny mogły być normowane tylko przez Pakt na podstawie postanowień ogólnych, bezwzględnie wiążących, a nie oświadczeń rządów. Ponadto postanowienia o pokojowym załatwieniu zatargów należały do przepisów międzynarodowych o charakterze publiczno-prawnym i nie mogły być modyfikowane stosownie do woli kontrahenta lub warunków sporu. Pakt Ligi nakładał na członków zobowiązanie nieuciekania się do wojny. Nie było też przypadku by do organizacji tej przyjęto państwo, które nie ma normalnych stosunków ze wszystkimi członkami Ligi. Litwa była pod tym względem wyjątkiem. Mogła więc Polska w 1921 r., a więc w momencie starań Litwy o przyjęcie postawić warunek natychmiastowego uregulowania swych stosunków między obu państwami. Prawo to mogło w późniejszych latach przybrać formę uzależnienia dalszego udziału Litwy w pracach Ligi od spełnienia tego warunku. Pakt LN nie dopuszczał stosunku wojny pomiędzy członkami Ligi bez wyczerpania określonej procedury koncyliacyjnej i mediacyjnej. Gdyby członkowie Ligi mogli pozostawać ze sobą w stanie wojny wówczas nie byłyby one związane we wzajemnych stosunkach żadnymi normami dotyczącymi pokojowego załatwienia zatargów. Liga Narodów biernie

przyglądałaby się konfliktowi bez możliwości określenia winowajcy i bez możliwości ucieknięcia się do akcji zbiorowej (sankcji).

Niezależnie od zagadnienia pokojowego załatwienia zatargów z litery bądź ducha Paktu LN wpływało szereg postanowień, których wykonanie było niemożliwe bez utrzymania normalnych stosunków politycznych pomiędzy członkami Ligi. Litwa wstępując do LN zobowiązała się „szanować i ochraniać przeciwko wszelkiej napaści zewnętrznej całość terytorialną i obecną niezależność polityczną wszystkich członków Ligi”<sup>8</sup>. W razie pogwałcenia tego artykułu Litwa była zobowiązana przyjść Polsce z pomocą. Jakże byłoby to możliwe w sytuacji państwa znajdującego się z napadniętym w stanie wojny? Tymczasem stosowanie sankcji było kardynalnym zobowiązaniem członków Ligi, od którego nie można było się uwolnić wskutek jednostronnych oświadczeń. Dowodnie przekonały o tym skuteczne zabiegi wieczyście neutralnej Szwajcarii oraz nieskuteczne, acz nader zawzięte zabiegi Niemiec o zwolnienie z obowiązków wspólnej akcji na podstawie 16 artykułu<sup>9</sup>.

Analiza prawna sytuacji Litwy w LN z powodu głoszenia „stanu wojny” z Polską prowadziła do wniosków daleko idących. Rząd Polski mógł nawet zwrócić się do Rady LN by ta, na podstawie art. 11 wezwała Litwę do nawiązania normalnych stosunków z Polską. W przypadku odmowy rządowi polskiemu przysługiwało prawo zgłoszenia wniosku o wykluczenie Litwy z LN (art. 16 par. 4). „Należy przyznać, że nie będzie trudnym uzyskanie tego rodzaju zalecenia Rady – pisano w najściślejszym tajnym raporcie wewnętrznym polskiego MSZ. Uchylenie się bowiem od tego oznaczałoby praktycznie rzecz biorąc przyznanie słuszności stanowisku litewskiemu. Upoważniałoby to rząd polski do zajęcia tegoż samego punktu widzenia na tę sprawę

---

<sup>8</sup> W literaturze polskiej utrwaliło się za Dziennikiem Ustaw 1920, poz. 200 tłumaczenie art. 10 z tekstu francuskiego „... à respecter et à maintenir” (szanować i utrzymywać). Słuszne jest odwołanie się do tekstu angielskiego „... to respect and preserve”, co daje zrozumiały zwrot: szanować i ochraniać.

<sup>9</sup> Por. R. Ruffieux, *L'entrée de la Suisse dans la Société des Nations (1918-1920)* [w:] *La démocratie référendaire en Suisse au XX siècle*. Fribourg 1972; J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924-1926*. Göttingen 1966.

co Litwa i upoważniałoby do wyciągnięcia konsekwencji, jaki nadaje państwu stan wojny z jego sąsiadami”<sup>10</sup>.

Jeśliby zatem rząd polski uznał za słuszne stanowisko Litwy i zamierzał wykorzystać konsekwentnie oświadczenie o stanie wojny, to mógłby rozpocząć działania wojenne z całkowitym pominięciem Ligi Narodów. W Kownie zawsze brano to pod uwagę, co znakomicie oddają słowa prezydenta Antanasa Smetony wygłoszone 24 lipca 1927 r., a więc w okresie kolejnej fazy eskalacji litewskiej wrogości wobec Polski. „Pozornie mamy chwilę spokoju, jednakże na horyzoncie zjawiają się chmury wojny. Gdy myślimy o zrabowanym Wilnie, dla każdego staje się jasnym, że ta pozorna chwila wytchnienia jest jednocześnie okresem przygotowania się do marszu na Wilno. Święcie wierzymy, że przy tym marszu Wilno będzie wyzwolone, gdyż mamy przed sobą sławą okryty pułk Olgierda, a z nim całą armię i cały naród. Jak ongiś Olgierd, gdy wywalczył dla Litwy rozległe granice, tak teraz jego pułk wejdzie w jego ślady...”<sup>11</sup>.

Rozpowszechniany przez Litwinów pogląd o istnieniu „stanu wojny” był o tyle trudny do zaakceptowania, że członkowie Ligi nie mogli zerwać stosunków dyplomatycznych bez uprzedniego postępowania koncyliacyjnego i mediacyjnego Rady. Wskazywało na to zwroty figurujące w art. 12 p. 1 Paktu LN, że „...spór mogący pociągnąć za sobą zerwanie...” oraz art. 15 p. 1 „spór mogący doprowadzić do zerwania”. Ani organy Ligi ani Konferencja Ambasadorów nie prowadziła tego typu postępowania. Litwini twierdzili, że problem został postawiony w czasie dyskusji nad Statutem Kłajpedy w 1923 r., kiedy to ich przedstawiciel oświadczył, że Litwa nie jest zobowiązana udzielać Polsce tranzytu, gdyż znajduje się z nią w stanie wojny<sup>12</sup>. Poszukiwania tego oświadczenia w protokołach z obrad dały rezultat połowiczny. Podczas rozmów 5-7 kwietnia 1923 r. delegacja litewska „incydentalnie stwierdziła istnienie stanu wojennego między Litwą a Polską”. Jednakże –

---

<sup>10</sup> AAN, MSZ, sygn. 1769, k. 129 (Dr Z. Garliński, Rozbiór prawny zagadnień stosunków polsko-litewskich, listopad 1927).

<sup>11</sup> AAN, MSZ, Gabinet Ministra, sygn. 27, k. 2 – fragment ten przytoczył min. August Zaleski podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów 7 grudnia 1927 r.; por. Journal Officiel, 1928, s. 148.

<sup>12</sup> AAN, MSZ, sygn. 1769, k. 80 (Telegram szyfrowy Przeździeckiego z listopada 1927 r. do „Polmission Paris”).

telegrafował ambasador Chłapowski do Warszawy – Sekretariat Konferencji Ambasadorów wzbrania się zakomunikować tę krótką notatkę „ze względu na jej charakter wyłącznie wewnętrzno-informacyjny i dla Litwy nieobowiązujący”<sup>13</sup>.

Więcej na ten temat napisał Jules Laroche, który był przewodniczącym Komisji Konferencji Ambasadorów pracującej w 1923 r. nad statutem Kłajpedy. Podaje mianowicie, że delegat litewski Ernest Galwanaukas (którego podczas wojny poznał jako Galwanowskiego) sprzeciwił się tranzytowi polskiemu na Niemie jako państwu będącemu z Litwą w stanie wojny. „Twierdzenie to zaskoczyło członków komisji toteż zapytałem mówcę, czy Litwa zamierza wojować z Polską. Wobec jego negatywnej odpowiedzi zwróciłem mu uwagę, że kraj jego nie może jednocześnie domagać się korzyści wypływających ze stanu pokoju i powoływać się na te, które usprawiedliwione były stanem wojny. Galwanauskas upierał się przy twierdzeniu, że między Litwą a Polską istnieje stanu wojny, a jego oświadczenie znalazło się w oficjalnym protokóle”<sup>14</sup>.

Równocześnie pilnie rozglądano się za sytuacją precedensową mogącą posłużyć jako podstawa do likwidacji litewsko-polskiego „stanu wojennego”. Dzięki dociekliwości ambasadora francuskiego w Londynie przypomniano casus z 1885 r., kiedy to po zajęciu Wschodniej Rumelii przez Bułgarię wybuchła wojna z Serbią. Pokonani Serbowie nie chcieli podpisać traktatu pokojowego chociaż działania wojskowe zostały przerwane. Między obu państwami nie było żadnych stosunków gdyż Serbowie twierdzili, że są nadal w stanie wojny z Bułgarią. Mocarstwa wymusiły jednak na Serbii podpisanie traktatu, złożonego zresztą tylko z jednego artykułu stwierdzającego zniesienie stanu wojny i zastąpienie go stosunkami pokojowymi. Wkrótce po tym faktyczne i prawne stosunki zostały wznowione<sup>15</sup>.

Wyprowadzane z tej sytuacji wnioski skłaniały do podkreślenia roli mocarstw, posiadających bogatsze instrumentarium nacisków niż ociążały mechanizm LN. Wydawało się, że pośrednicząca rola Genewy będzie tym skuteczniejsza, im bardziej

---

<sup>13</sup> Tamże, k. 169 (Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Paryż 30 listopada 1927 r., telegram szyfrowy).

<sup>14</sup> J. Laroche, Polska lat 1926-1935. Warszawa 1966, s. 60-61.

<sup>15</sup> AAN, Ambasada Londyn, sygn. 721, k. 112 (Skirmunt do Zaleskiego, Londyn 7 grudnia 1927 r.).



jednoznaczne będzie stanowisko organów Ligi, zwłaszcza Rady i Sekretariatu. W ten nurt wpisuje się wymiana korespondencji między wysokimi urzędnikami Sekretariatu Ligi w sprawie przekazywania stronie polskiej nadchodzących z Kowna listów urzędowych zawierających różne pretensje strony litewskiej. Sekretarz Generalny Sir Eric Drummond sugerował 23 sierpnia 1927 r. swemu zastępcy Jotaro Sugimura, aby Sekretariat mimo wszystko wystąpił w roli „poczty”, która przesyła stronie polskiej kopię otrzymanego od Litwinów listu bez jakiegokolwiek odnoszenia się do treści czy też sugestii odnośnie ewentualnych uwag rządu polskiego. W takim przypadku odpowiedzią dla rządu litewskiego miała być nota zawierająca kopię pisma Sugimury do stałego delegata RP w Genewie min. Franciszka Sokala<sup>16</sup>. Problem ten analizowany przez prawnika sekcji politycznej Thanassisa Aghnidèsa wskazywał m.in. na „fikcję prawną «stanu wojny», dzięki czemu w Kownie nie ma polskiego poselstwa”. Aghidès należał do zwolenników bardziej zdecydowanych kroków. „Jeżeli dalej będziemy kontynuować procedurę dotychczas stosowaną, to Rząd Litewski uzyska jak gdyby dyplomatyczne przedstawicielstwo, takie, które mogłoby stwarzać wrażenie stanu pokoju. W ten sposób jakiegokolwiek pośrednictwo Sekretariatu pozwoli rządowi litewskiemu przedłużyć tę nienormalną sytuację «stanu wojny»”. Odradzał więc stosowania „praktyki pocztyliona” z powodu groźby, że przez stałe pośrednictwo Sekretariat jakby wybaczył rządowi litewskiemu takie działanie, co w jego przekonaniu było sprzeczne z duchem i literą Paktu<sup>17</sup>.

Wola rozstania się przez Sekretariat z konfliktem o Wilno - manifestowana wielokrotnie i dobrze znana obu stronom sporu - nie wywoływała działań dających pozytywne skutki. Wprawdzie w marcu 1927 r. rząd polski wystosował do mocarstw deklarację informującą o swej gotowości ustanowienia – bez zwłoki – stosunków dobrego sąsiedztwa z Litwą, a nieco później notą z 14 maja 1927 r. ponowił ją oczekując jedynie by rząd litewski ogłosił nieistnienie „stanu wojny”. Jednak żaden przełom nie dokonał się. Przeciwnie nawet, gdyż min. Zaleski przypominając te fakty 7 grudnia 1927 r. członkom Rady uznał, że odpowiedzią na polskie inicjatywy jest

---

<sup>16</sup> Archives de la Société des Nations – ASDN: 11/61270/bis/R.628 (E. D. 23 sierpnia 1927 r. do Sugimury).

nota rządu litewskiego z 28 października, w której stwierdza się istnienie stanu wojny między Litwą i Polską<sup>18</sup>.

Stwierdzając istnienie „stanu wojennego” rząd litewski jednoznacznie wskazywał, że nie może to oznaczać chęci wznowienia działań wojennych. Miała to być wedle zgodnej opinii rządu i całej prasy litewskiej manifestacja w sprawie należnych jej rewindykacji. Chodziło też o to, aby przekonać świat, że w istniejącej sytuacji naprawdę bardziej winna jest Polska niż Litwa.

Zgoła odmienne tony płynęły znad Wisły. Chętnie pisano zwłaszcza to, że skarga litewska powoływała się na art. 11 Paktu, który przewiduje zwrócenie się członka Ligi à titre amical. Litwa twierząc, że jest w stanie wojny z Polską, sama pozbawiła się prawa występowania w sprawie stosunków polsko-litewskich z przewidzianego w tym artykule tytułu. Zatem skarga wniesiona na takiej podstawie powinna być odrzuconą. Plany zmierzające do formalno-prawnego utracenia skargi litewskiej wywoływały niepokój polskich dyplomatów. Konstanty Skirmunt z Londynu pisał, że działaniem takim „dalibyśmy tylko podstawę do opinii insynuowanych przez naszych przeciwników, że mamy nieczyste sumienie, że boimy się światła dziennego, że pomimo pozorów pokojowości knujemy jakieś wrogie i zaborcze przeciw Litwie plany”. Widocznie jednak i sam Skirmunt nie był przekonany, że w Warszawie panują jedynie pokojowe zamiary skoro „prosił byśmy szli do Genewy z podniesioną przyłbicą, wierząc w słuszność naszej sprawy, przechodząc ponad kwestiami formalnymi, wypowiadając otwarcie słuszne nasze żale, stwierdzając niezmiennie pragnienie pokoju i porozumienia, nie zrażając nikogo z Rady okazywaniem nieufności i podejrzeń [...]. Należy przewidywać, że sprawa w grudniu się nie skończy, że będziemy musieli czekać do sesji marcowej czy kwietniowej. Ale przecież nie znamy dróg do prędkiego jej zakończenia. Bo wierzę głęboko, że Marszałek Piłsudski nie chce rozstrzygać jej cięciem miecza”<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> Tamże: 11/61608/bis (Pismo Aghidèsa do Sigimury, 5 września 1927 r.).

<sup>18</sup> J. O. 1928, s. 150; szerzej A. Bregman, *La politique de la Pologne dans la Société des Nations*. Paris 1932, s. 279.

<sup>19</sup> AAN, Ambasada Londyn, sygn. 1769, k. 176 i n. (Skirmunt do Zaleskiego, Londyn 16 listopada 1927 r.).

Obawy Skirmunta zelżały, kiedy ogłoszono, że na sesję Rady rozpatrującej skargi litewskie przybędzie Piłsudski, który nie krył, że oczekuje od rządu litewskiego jasnej odpowiedzi na pytanie o to, czy jest między Polską i Litwą pokój czy też nie. Perypetie towarzyszące tej podróży jak również detaliczny przebieg 36 godzinnego pobytu Marszałka w Genewie są opisane<sup>20</sup>. LN promując rezolucję z 10 grudnia 1927 r. stwierdzającą likwidację „stanu wojny” chciała wyłączyć się ze sporu, którego definitywne rozwiązanie przerastało jej możliwości.

Mimo długich rokowań, nacisków mocarstw Litwini twardo stali na stanowisku niepodzielności swych praw do Wilna. Dlatego Voldemaras nie dopuścił do tego, aby słowo „pokój” znalazło się w rezolucji Rady. Mimo różnych inicjatyw stan stosunków litewsko-polskich utrzymywał się na stopie wrogiej, określonej „ani pokój, ani wojna”. Jedynym terenem kontaktów pozostawała Genewa, siedziba Ligi Narodów, gdzie przedstawiciele obu państw spotykali się jako strony skonfliktowane. Min. Józef Beck wypowiadając się na komisji Spraw Zagranicznych Sejmu 10 stycznia 1938 r. mówił, że ostatnio osłabła nawet teoretyczna więź obu państw wynikająca z ich przynależność do Ligi Narodów. Uznał mianowicie, że od czasu inicjatywy Marszałka Piłsudskiego w 1927 r. nie widać żadnych praktycznych rezultatów: „nie tylko nie zrobiliśmy postępów, ale raczej cofnęliśmy się w tył”<sup>21</sup>. Okazało się, że instytucja genewska nie poradziła sobie z konfliktem stosunkowo niewielkim z jej perspektywy. Oskarżanie jej o nieskuteczność jest zasadne, ale jakąż mogła ona decyzję powziąć, jeśli jeden z jej członków uważał się za będącego w stanie wojny z drugim. Rozstrzygające znaczenie miało to, że niegroźna militarnie Litwa żadnych praktycznych kroków wynikających z tej tezy nie przedsięwzięła.

Ed. Litewsko-polski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów, w: Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia pod redakcją Włodzimierza Mędrzeckiego. Instytut Historii PAN. Warszawa 2002, s.71-80.

---

<sup>20</sup> S. Sierpowski, Piłsudski w Genewie, *passim*.

<sup>21</sup> Przegląd Prasy. Biuletyn Tygodniowy Wydziału Prasowego MSZ, t. X, z. 2 (22 stycznia 1938), s. 45.